

NOWY Kurier Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Poniedziałek, dnia 11 stycznia 1915 r.

Redakcja i administracja „Now. Kurjera Łódzkiego” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 37.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 1 i pół do 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie

Zmiana adresu 20 kop.

Telefon № 253.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop., Drobne ogłoszenia 1 1/2 kop. za wiersz.

Ogłoszenia zamiejscowe: I strona 75 kop. reklamy po 20 kop., zwyczaj. 12 k. za wiersz, lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 23; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Laeche
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, zagranicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy dane jest Domowi Handl. L. i E. Szulc i S-ka

Łódź, 11 stycznia.

Ludność całego Królestwa Polskiego, stanowiącego teren wojny, największej w dziejach świata, odzyska całą jej groźną najdotkliwiej ze wszystkich ludów w Europie. Warszawa stała się jednym wielkim szpitalem, jednym wielkim schroniskiem bezdomnych, których pożoga wojny wyrzuciła z rozlicznych wsi i miast i pchnęła na wschód. Tam się scentralizowały niejako te tłumy ofiar wojny; tam rozpacz i nędza, w jaką wojna wtrąciła całą piękną ziemię polską, skupiła się poniekąd. Jakim w takich warunkach jest i musi być nastrój ludności — tego tłumaczyć nie trzeba.

Wojna nowożytna ma to do siebie, że w okrąg bojowego pola wchodzi nawet dalekie od linii wojsk walczących miejscowości. Powietrzne ptaki szybują ponad ich zastępami i niosą groźbę wojny, tam dokąd nie są w stanie dolecieć kule armat. Samoloty i balony stały się w nowożytnej wojnie temi najbardziej ruchomymi baterjami, które można nie-dostępna do niedawna drogą przeprawić ponad dalekie osady i miasta. Bomby, specjalnie skonstruowane, które miotają lotnicy, nie mniejsze się ją spustoszenia, niż kule z ciężkich dział.

Odczuła to Warszawa, odczuła to to w ostatnich czasach ludność Warszawy. Raz wraz pojawiały się przez długi czas samoloty nad Warszawą, a pobyt ich ponad murami tej właściwej stolicy Polski zaznaczał się zawsze śmiercią dziesiątków a nawet setek ludzi, ginących od bomb, rzuconych przez lotników. Nieszczęście chciało, że lwia część ofiar stanowiła ludność cywilna, niejednokrotnie kobiety, starce i dzieci. Czy bomby poczyniły jakie spustoszenie w budynkach, w zabytkach, o tem nie wiemy.

„Wiadomości o tem bombardowaniu Warszawy z powietrza — pisze „Nowa Reforma” wywołały w całym narodzie polskim serdeczny ból. I nie może być inaczej. Przecież Warszawa — to stolica Polski, to miasto, o którym marzy każdy polski żołnierz, walczący w armji austro-węgierskiej czy niemieckiej, o której śnią nasi bohaterzy, którzy dobro-wolnie, z radością i zapalem chwyci-

li za broń, skoro tylko wybuchła wojna, bo im się marzyła szczęśliwa godzina, w której oni wkroczą do Warszawy, jako jej oswobodziciele, z rozwiniętymi sztandarami z białym orłem. W całym narodzie wszyscy dziś mają oczy zwrócone na Warszawę, boć przecież ona jest ośrodkiem naszych najpiękniejszych nadziei i marzeń, związanych z wojną europejską.

Oczywiście — uznają wszyscy, — pisze dalej „N. R.” — że wojna, sama w sobie okrutna, ma swoje, równie okrutne prawa. Cel strategiczny, do którego zdąża armia, uświęca wszystkie środki. Wierzymy, że i bombardowanie Warszawy nie było podyktowane czem innym, tylko względami strategicznymi. To przeświadczenie jednak nie ukoi bólu, jakim bombardowanie tego najdroższego nam po Krakowie miasta — serca nasze przejmując.

Niemcy i żydzi w Łodzi.

Korespondent wojenny „Posener Tageblattu” na wschodniej widowni wojny pisze o Niemcach i żydach w Łodzi pomiędzy innymi, co następuje:

„Niemcy są rosyjskimi poddany-mi, urodzonymi pod berłem rosyjskim, a rodziny ich osiadłe są tam od kilku generacji. Język ich i zwyczaje są niemieckie; utrzymało się jedno i drugie od czasów emigracji i jest to ze wszystkiego, co o nich powiedzieć można, najlepszem. Ludzie są to dzielni, pracowici; stanowią większość przemysłowców i wielkich kupców; pomiędzy klasą robotniczą jest ich również dużo. Z naszego stanowiska biorąc, nie wiele można z nimi począć. Robotnicy widzą w Niemczech mocarstwo, które Rosji wypowiedziało wojnę i zład ponosi winę zastoju w fabrykach i braku pracy. Coś nakształt zapała narodowego z powodu naszego przybycia z latarnią trzeba by pomiędzy nimi szukać a nawet wtenczas nie znalazłoby się. Tak przemysłowcy jak kupcy pragnęliby, abyśmy jak najprędzej zniknęli. Przedewszystkiem zaś nie pragną bynajmniej, aby Łódź pod jakąkolwiek formą w przyszłości miała należeć do Niemiec zamiast do Rosji. Mimo ogromnego podniesienia własnego przemysłu tkackiego, nie uważają go

Wobec ukończenia z dniem wczorajszym 2-o j kadencji Milicji Obywatelskiej, n-
niejszym wyrażamy szczerze potęskowanie wszystkim członkom Milicji miasta i przed-
mieść za ich działalność dla dobra ogółu mieszkańców

Centralny Komitet Milicji
Obywatelskiej.

Vice-Prezes I. Sułowski

Za Zarządzającego Kancelarją M. Żytnicki.

3138

za zdolny do wytrzymania konkurencji niemieckiego w obrębie dostaw tegez.

Obawiają się również wysokich roboczych płac niemieckich. Wspólnie z rosyjskimi przemysłowcami opanowali cały żyty w państwie aż do na dalszych jego granic. Ociążenie Łodzi od państwa rosyjskiego — wystawiają sobie jak utratę rynków rosyjskich dla swego towaru. Zresztą zaprowadziliby tam niemiecki porządek. W teorii ceną go ogromnie, w praktyce wolą rosyjski nieporządek. Uważają, że można zupełnie dobrze w nim żyć.

O żydach w Królestwie powiada ów korespondent:

„Pomiędzy polskimi żydami jest część milionerów, na ich czele milioner łódzki Poznański, średnio majątnych nie wielu i cały tłum chałatowców, żyjących w zbitym masie bez widoku lepszej przyszłości i niezdwo wyjątych z pod prawa. Bogaci żydzi uważają się za rosjan i nie chcą nawet myśleć o tem, żeby się stać czemś innym. Dla części zresztą mieliby pragnąć zmiany? Kto ma pieniądze i nie potrzebuje liczyć się z nimi za bardzo, ten może robić w Rosji co tylko mu się podoba. Może przedewszystkiem gromadzić pieniądze, nie potrzebując łamać sobie głowy nad sposobem, w którym do niego dochozą. Taki łódzki żydowski milioner jest wprost wszechwładnym i trzyma się państwa, na którym „szefami” zarabia i z którym żyje w najlepszej zgodzie.

W obecnej chwili panowie ci wynieśli się zład do Warszawy, Petersburga, Paryża, Ameryki. Tam oczekują, co się stanie, w spokoju. Wobec nas są zdecydowanymi wrogami. Średni stan jest już z powodu niewielkiej swej liczby bez żadnego wpływu. Składa się on z ludzi, którzy jedynie pragną zdobyć pieniądze, niczego więcej po za tem. Chcą zarobić i na nas, o ile się sposobność nadarzy i z tego powodu jesteśmy im mili. Ale obawiają się rosjan i ich powrotu. Jako mniejsze zło aniżeli rosjan uważa nas większa część drobnego żydostwa. Większość jego jest niezmiernie biedna, ma nieskończenie małe życiowe potrzeby, jest głupia i zabobonna. Wiedzą, że w Niemczech współwładny ich są równouprawnieni i przeciętnie w dobrem mieniu. Położenie to wydaje

im się idealnym, jak z bajki wyjętem, a fantazja ich rozpała się na myśl, że wskutek zawieruchy obecnej i oni mogliby dojść do czegoś podobnego. Dwie sprawy zajmują ich przedewszystkiem, a uwidoczniają się przedewszystkiem, a uwidoczniają się we wszystkich pytaniach, które zadają żołnierzom, tak w Łodzi, jak i we wszystkich innych miejscowościach: „Jeżeli Polska stanie się niemiecką, będziemy mogli jeździć, gdzie nam się podoba?” i drugie: „Czy będziemy mogli handlować, czem nam się będzie podobało?”

Wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce i wolność handlu są tem, co powoduje pragnienie ich dostania się pod panowanie niemieckie. W tych dwóch pytanach leży cała trudność kwestii polsko-żydowskiej. Nie wątpię ani na chwilę, że ludzie ci daliby się podnieść kulturalnie i że stosunkowo szybko to w przeciągu kilku generacji dałoby się ich podnieść na zupełnie inny poziom życiowy. Pomijam zaś z uprzedzeniem kwestię, czy byłoby polecenie godnem podnieść ich kulturalnie i czy państwo, któreby się na to zdecydowało wychowywałoby wdzięcznych sobie obywateli. Przemijmy, że widoki tego na przyszłość byłyby świetne. Które jednak państwo współczesne — po za Rosją sama — ośmieliłoby się mieć do otworzenia tego getta, i pozwolić na rozlanie się po kraju tej rzeszy wygłodniałej, ubogiej, głupiej, podstępnej a pragnącej pieniędzy, po tegi i wpływów — pozwolić by ludzie ci mogli wszędzie „jechać” i wszystkim „handlować”? Nawet Austria nie mogłaby już więcej ponadto co ma w Galicji, przyjąć.

W tem leży ciemna strona kwestji polskiej, która, skoro się na miejscu jej przypatrzemy, występuje jak najwyraźniej przed oczyma.

Pomijając więc drobne żydostwo, nikt nas tutaj nie pragnie. W dodatku dochodzi obawa przed powrotem rosjan. Staramy się „pogodzić” tak samo jak dawniej, staramy się zjednać sobie i przekonać, wprowadzamy niemiecki porządek, a mieszkańcom Łodzi wymyślimy przedewszystkiem główne ulice i na wszelki przypadek założymy laboratorium bakteriologiczne. Jeżeli to nie jest dobre, nie możemy ani sobie, ani temsamem ludność

„dopomóż, a w danym razie gotowi jesteśmy postradać wiarę w ludzkość“.

Wokół wojny.

Nadzieje socjalistów.

Organ socjalistów londyńskich, „Labour Leader“, otrzymał — jak donosi „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ telegram od Hermana Müllera, który wyraża, w imieniu partii socjalno-demokratycznej Niemiec, swe uznanie za wszelkie poczynione dotychczas próby, dążące do jaknajrychlejszego zakończenia tej morderczej wojny. „Mamy nadzieję — pisze Müller, że pomimo przerwanej obecnie łączności między bratnimi partjami socjalistycznymi — socjalizm międzynarodowy po wojnie obecnej pozyska na świecie większe wpływy, co zapewni ludom wieczny prawdziwy pokój“.

Pisma robotnicze angielskie donoszą również, że wybitni socjaldemokraci niemieccy, dr. Karol Liebknecht, Róża Luksemburg i inni, nadesłali redakcjom pism socjalistycznych telegramy, w których w gorących słowach wyrażają nadzieję o pracy socjalizmu międzynarodowego dla pokoju wszechświatowego.

Na froncie zachodnim.

W piśmie „Temps“ rozważa generał Delacroix plan strategiczny Niemców. Zdaniem generała odwrót Joffre'a po nieudanej ofensywie we Francji północnej na linii Verdun — Marne — Paryż był odwrótem strategicznym, który został poprzednio przewidziany i dokładnie obliczony.

Generał Delacroix przypuszcza, że sztab niemiecki nie docenił ofensywy generała Rennenkampa we Wschodnich Prusach. Ofensywa ta miała za zadanie skoncentrować armję rosyjską, aby jednocześnie ułatwić położenie francuzów. Błąd sztabu niemieckiego polegał na przerzuceniu korpusu z zachodu na wschód, gdyż sądził on, że siła armji francuskiej jest już złamana.

Nastroje rumuńskie.

„Tägliche Rundschau“ pisze: W Rumunii panują różne nastroje. Był minister wojny usiłuje popchnąć swą ojczyznę do udziału w wojnie po stronie Rosji, Francji i Anglii przeciw Austrii.

Filipescu, były minister wojny zorganizował legję siedmiogrodzką. Niedawno w Bukareszcie poświęcao sztandar tej legji. Podczas tej uroczystości Filipescu wygłosił przemówienie, że teraz po raz pierwszy rumuni z wszystkich krajów pod jednym służą sztandarem. Jest to chwila najdonioślejsza i oby ten nowy sztandar jak najrychle powiewał nad brzegami Cisy aż do Szatmaru. Opowiadano także, że pomiędzy rumunami siedmiogrodzkimi wybuchły niepokoję przeciwko węgrom. Węgrzy tymczasem zapowiadają, że w Siedmiogrodzie panuje zupełny spokój.

Z drugiej strony prezes ministrów Bratianu usiłuje przekonać ludność, że narodowa akcja przeciw węgrom po stronie Rosji jest nonsensem. W klubie liberalnym Bratianu oświadczył pomiędzy innymi, co następuje: „My jako małe państwo, będziemy mogli wpłynąć na szalę zwycięstwa, jeśli, występując czynnie, będziemy zdolni osiągnąć największymi wysiłkami największe rezultaty. W naszych postanowieniach musimy się wystrzegać błędów, polegających na zatraceniu poczucia rzeczywistości“.

Feljetonik.

Co słycać?

Człowiek, który zadaje to pytanie, w kawiarni, na ulicy, sklepie, czy u dentysty, ma skupiony wyraz twarzy i tajemnicze spojrzenie. Zarazem zaś w zanadrzu posiada cały tuzin ostatnich sensacyjnych wiadomości z najwiarogodniejszego źródła, któremi dzieli się chętnie, przekazując je bliźnim pod pieczęcią głębokiej tajemnicy.

To nieznośne, pospolite, ordynarne „co słycać?“ — stało się plagą stosunków towarzyskich.

Człowiek, który na pytanie takie odpowie „nie wiem“ — traktowany jest ironicznie, niemal z pogardą. Wszyscy znajomi i nieznanymi ignorują go, unikają, z wyjątkiem chyba kwestarek.

O jakże szczęśliwi są głuchoniemi, którzy nie słyszą tego pytania tysiąc razy dziennie...

Mnie osobiście stało się ono torturą. Głowiłem się tedy nad wynalezieniem sposobu, który by zastąpił

czego gadanine, bezpośrednio następstwo pytania: co słycać?

Wynalazłem i — wpadłem. Ja wogóle „wpadam“ zawsze z moimi wynalazkami.

Tak było i tym razem. Wynalazek mój polegał na robieniu tajemniczej miny i dyskretnem, pełnem zagadek „tss!“...

I myślałem sobie: — Ktoś powie: co słycać? Ja odpowiem: tss! — i basta.

Gdzie tam. Z łodzianinem nie idzie tak łatwo.

Spotyka mnie jeden: — Co słycać?

Stosuję mój wynalazek: — Tss... —

Mój gość zaniepokoił się.

— Naprawdę? — pyta — skąd pan

wiesz?

Kontynuuję grę.

— Tss... —

— Kiedy?

— Tss... —

— Masz pan bliższe szczegóły?

— Tss... —

— Może pan mówić. Nikt nie

słyszcy.

— Tss... —

Zaczynam się irytować.

Gość zastanowił się chwilę.

— Rozumiem — rzekł i uściślił

mi rękę.

Przysiadł się potem do większego towarzystwa i po chwili, przechodząc, słycałem, jak szeptał swoim sąsiadom.

— Tylko co mówił mi Banzaj..

Dalej nie dostyszałem i nigdy nie dowiem się, oom ja mu właściwie powiedział.

Banzaj.

Kronika.

— (f) **Gielda zbożowa w Łodzi.** Komitet obywatelski zaprowiantowania miasta zajety jest obecnie rozpatrywaniem ofert dostawców zboża celem mianowania i ustanowienia możliwie najniższych cen. Obecnie Komitet przyszedł do wniosku: w tak wielkim mieście, jak Łódź, niezbędna jest giełda zbożowa i nosi się z zamiarem, z chwilą otwarcia dogodniejszej komunikacji dla dostawy zboża, utworzenia w Łodzi składów ziarna i giełdy zbożowej.

— (d) **Akty cywilne.** Wobec tego, że ludność żydowska uchyla się

od sporządzenia aktów stanu cywilnego, a mianowicie: urodzin i ślubów, zarząd gminy żydowskiej postanowił, wobec nieporozumień, zachodzących przy wydawaniu zapomóg żonom rezerwistów i ich dzieciom, z braku odpowiednich dokumentów, żeby rabin sporządzał niezamównej ludności podobne akty bezpłatnie. Prócz tego należy zwracać się do urzędnika stanu cywilnego przy magistracie, który jest i obecnie czynny. Kancelarja gminy udziela w tej kwestji wszelkich rad i wskazówek.

— (d) **Z Komitetu opieki nad bezdomnymi.** Na wczorajszym posiedzeniu członków Komitetu opieki nad bezdomnymi postanowiono wobec braku funduszy działalności tymczasowo zawiesić.

— (f) **Wzniesienie pracy.** Na skutek poczynionych obstarunków przez elektrownię, gazownię i zarząd tramwajów miejskich i podjazdowych odlewnia żelaza dostarczająca tym przedsiębiorstwu stale żelaznych części składowych pod firmą „Woigt i S-ka“ (Senatorska № 22) w dniu dzisiejszym wznowiła pracę. W fabryce tej w normalnych czasach pracuje 200 robotników, w dniu dzisiejszym znalazło zatrudnienie z tej liczby ogółem 40.

— (f) **Zebrańie nauczycieli.** W ubiegłą sobotę w stow. nauczycieli chrześcijan (Konstantynowska 5) odbyło się zebrańie nauczycieli szkół początkowych miejskich na skutek żądania sekcji szkolnej komitetu obywatelskiego o dostarczeniu danych o liczbie dzieci korzystających obecnie z nauki w szkołach początkowych miejskich. Zebrani postanowili sporządzić wykazy i dostarczyć je Komitetowi.

— (f) **Ze Stow. majstrów fabrycznych.** Wczoraj na posiedzeniu zarządu Stowarzyszenia majstrów fabrycznych (Nowy Rynek 8) obradowano nad dalszem prowadzeniem produktów spożywczych dla swych członków. Dotąd Stowarzyszenie sprzedało swym członkom dużą ilość grochu po 11 kop. za funt i kaszy jęczmieńnej po 13 kop. za funt, lecz produkty te zostały już wyczerpane. Obecnie odbywa się jeszcze sprzedaż maki żytniej po 13 kop. za funt, pszennej po 15 kop. i cukru po 17 i 18 kop. za funt.

Stwierdzono, że wielu majstrów fabrycznych, którzy mieli wyjechać w poszukiwaniu pracy do Rosji pozostało na miejscu wobec braku ke-

WIKTOR GOMULICKI.

Strach.

Opowiadanie żołnierskie.

Niewielkie ognisko skwierczało na ziemi. Płomień to podnosił się, to opadał. Za każdym wytryskiem światła, występowały z ciemności postacie kilku ludzi, siedzących pod drzewami. Za ludźmi była czarna przepaść lasu.

Ludzie rozmawiali. Rozmawiali głośno, lecz powściągliwie. W ich głosie brzmiała sztuczna pewność siebie. Niby to uważali się za panów, ozuć wszakże było, że ciśnie ich jeszcze obroża. Wznosiła się nad nimi jakby pięść niewidzialna a potworna — tak wielka, jak kraj ich cały.

Czarność, rozpościerająca się za tymi ludźmi, nie była pusta, parszkały tam konie, rozlegał się trzask łamanych gałęzi, huczało chrapanie śpiących, w jęk żałosny niekiedy przechodzące.

Czasem szczeł broni, wymiana krótkich, energicznych słów, objawiały zmianę warty. Czasem wiatr przynosił z oddali hasła placówek.

— Tak, tak... — mówił jeden z siedzących, starszy widocznie, co się poznawało i z jego głosu i z głosu innych, gdy się do niego zwracali — smutne to, lecz prawdziwe. Wstydziły się tego uczucia, ukryć byśmy je chcieli — nigdy pozbyć się go całkowicie nie potrafimy. Co najdziesiętniejsza: wyłazi ono zwykle wówczas, gdy go się najmniej spodziewamy. W nerwach siedzieć musi to licho.

Mi dy, nade zarożumiało brzmiały głos zauważały.

— Na nerwy mamy dziś sposobu. Znieczulił je umiemy.

— Panie akademiku... przepraszam, panie poruczniku, — podjął starszy. — Apteka dobra do lazaretu, nie do służby frontowej. Strzeż się, żebyś, znieczulając strach, nie znieczulił zarazem bohaterstwa.

— Sądziłbym, że bohaterstwo polega właśnie na braku strachu...

— Niezupelnie. Jest różnica między nieustraszonym człowiekiem a kłosem. Chyba, że bohaterami nazywać będziemy nikolajewskich „stupajków“, co nawet po zastrzeleniu w miejscu stali, i których stojące trupy trzeba było bagnietami wywracać, drogę sobie torując.

Ognisko przygasło — mówiący dokończył w ciemności zupełnie:

— Wierzcie mi: w każdym z nas strach się tał. Doświadczali go najwięksi, choć głośno żaden się do tego nie przyznał. Przypominam sobie, że mówił o tem pięknie Mickiewicz. „Widziałem rozstrzelanych, co patrzyli śmieje w rurę broni“... Panie literacie... przepraszam, panie, kapitanie! — jak to tam dalej?

Któs dzwięcznym, lecz bardzo poważnym i jakby żałobnym głosem mówił jał:

— „Widziałem rozstrzelanych, co patrzyli śmieje w rurę broni; nie chcieli na oczy zasłony... A jak padli na ziemię, widziałem w ich ciele strach, co za życia wstydem i pychą, wyszedł z trupa, jak owad, i pełzał wokół — gorszy strach, niż ten, który w bitwie nęka — taki strach, że doś spojrzeć na zamarte czoło, aby widzieć, że dusza dąsa się i leka“...

— Józef Wianierkał..

— Na rozkazy pana pułkownika...

Zatrzeszczały kruszone ciężką stopą gałazki. Gul, gul, gul... Kilka powolnych, rytmicznie dzwoniących kłasińców, potem głębokie, przeciągłe odsapnięcie.

— Pułkowniku, i dla mnie kropkę. Te noce majowe bywają czasem djabło zimne...

Ordynans podsycał ognisko świeżym chrustem. Płomień w górę podskoczył, zaczął wic się, płasać, tańczyć... Zdawało się, że i on zaczerpnął wesołość — z manierki.

„Pułkownik“ wstał, ramiona rozkrzyżował — przeciągnął się z głośnym, długim, pełnym ulgi ziewnięciem. Niemoty już, ale prosty, wyniosły, smukły, przypominał zasuszonej dębeczak, którego stróże więcej razem za podpórę i za broń używają, a który ma twardość i nieugiętość żelaza.

Akademik-porucznik położył się na wznak, z rękoma pod głową. Nabrawszy nagle doskonałego humoru, zaczął wyspiewywać jakąś wesołą, wodewilową piosenkę. Takt pięta na trawie wybił.

Nie udzieliła się ta wesołość jego koledze kapitanowi-literatowi. Gdy tylko stało się widniej, wyciągnął z kieszeni książkę, w czytaniu się zagłębił. Był drobny i warty. Błada twarz, długie włosy, trochę zgarbione plecy czyniły go jakby obcym w tem otoczeniu, silącym się tylko na działość i ciężyznę.

Z ciemności wynurzył się człowiek przerażająco chudy, wyglądający na chorego w ostatnim stopniu suchot — podrygujący przytem i zacieraający ręce z zadowoleniem.

— Cóż słycać, doktorze? — przywitał go pułkownik.

— Wszystko dobrze. „Szpagat“ macie?

— Józef!

Ordynans biegł już z pełną manierką.

Doktor wypił, zakaszlał się, wlezcchem dłoni rude wasy otarł.

— Wszystko dobrze — mówił, wykonywając poliszynela ruchy prawą nogą i lewą ręką, to znów prawą ręką a lewą nogą. — Dwuch spłaciło dług ojczyźnie i poszło na nagrodę do lali. Z jednym rozprawia się w ten chwili kapelan. Trzem odchlaskałem kopyta, jednemu wyrzniętem kawę pieczenia. Odrutowałem też kilka łbów potrząskanych, przykleiłem dwa nosy i przyszyłem parę uszów. Kiepskiego warjata, co mnie pytał w malignie: czy prędko wejździemy do Warszawy? — zapewniłem, że już jesteśmy przy rogatkach. Wejździe on jutro ale do Królestwa Niebieskiego. Szarpnam brak; gorączka traumatyczna wzmaga się; z trumnami nie mogą nadażyć... Wszystko dobrze.

— A cóż ten ufan? Cichowicz.

— Jeszcze szpagatu... Do... do... uchl uchl uchl... dobry... O jakieg ułana pytaicie?

— O tego, co miał dziś rano atak nerwowy. Cóż z nim?

— Wszystko dobrze. Pójdzie „na pe“ do czubków Kokosowy jego móś! Ekstraktemon! Ucałowałby go i wsadził do spirytusu.

— Uspokoil się?

(D. c. n.)

munikacji i zdecydowali się oczekiwać rozpoczęcia pracy w Łodzi.

Skonstatowano następnie, że w małych fabrykach trykotażu rozpoczęto pracę tydzień temu wstecz. W branży trykotażu bawełnianych praca prawodawcza jest 4 dni w tygodniu, zaś w branży wiganiowej (półwełnianej) praca wre dniami i nocą. Z większych fabryk trykotażu czynna jest fabryka Lürkensa.

— (r) **O ratunek dla bezdomnych.** W ciężkich dniach, które Łódź przeżywała podczas ostatniego bombardowania, tysiące osób z przedmieść i okolicy Łodzi zostało bez środków do życia, bez dachu nad głową. Nieszczęśliwi ci zebrać nie śmieli. Powstała tedy, z inicjatywy paru osób dobrej woli instytucja dobroczynna, Komitet opieki nad bezdomnymi.

Komitet do dnia dzisiejszego dał schronienie tysiącom osób, wydał przeszło 3000 obiadów dziennie i udzielał wsparć w naturze za blisko 400 rb. tygodniowo.

Obecnie z braku środków działalności Komitetu zawieszono. Zachodzi teraz smutne pytanie co stanie się z pozbawioną dachu i środków do życia tysiączną rzeszą, której pewien odsetek może nie potrzebować już wsparć, ale większość znajduje się na bruku.

Czy nie pośpieszy zagrożonej instytucji nikt z pomocą? Czy niema już ratunku dla bezdomnych?

— (f) **Zniżka cen.** Ceny żyta, jęczmienia i maki spadły znacznie wskutek otwarcia nowych rynków pokupu i zakupu tych produktów przez Komitet zaprowiantowania miasta. Spadły również ceny i na inne produkty żywnościowe.

— (x) **W sprawie wyrębu lasu.** Jak wiadomo, tutejszy komitet obywatelski zaopatrywa w drzewo z lasów miejskich zgórą 40 tys. godzin. Aby nadażyć sągować drzewo dla tak olbrzymiej masy odbiorców, potrzeba do tego około 1000 robotników. Tymczasem, jak się okazuje w czasie ogólnego i długotrwałego bezrobocia o robotników w Łodzi tak trudno, że w tygodniu ubiegłym pracowało przy wyrębie lasu, zamiast tysiąca, a przynajmniej kilkuset robotników zaledwie 15!

Z tego właśnie powodu zgórą 20 tys. rodzin drzewa nie otrzymało.

— (x) **Ładna przysługa.** Robotnik Adam Wojciechowski, zamieszkały przy ul. Wólczańskiej pod nr. 165, udał się onegdaj do Widzewa po kartofle. W powrotnej drodze spotkał jakiegoś człowieka z Łodzi wiozącego kartofle na wózku. Zmęczony srodze prosił nieznajomego o przyjęcie jego ciężkiej kartofli na wózek, obiecując ciągnąć z nim ciężar wspólnie. Po przybyciu do Łodzi W. na ul. Karola wszedł na podwórze za interesem, a tymczasem nieznajomy wraz z wózkiem i kartoflami zniknął jak kamfora.

O powyższym W. zawiadomił milicję.

— (f) **Odebrany łup.** Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulic Długiej i Cegielnianej członkowie Milicji zatrzymali człowieka niosącego worek na plecach. Człowiek ten rzucił worek i począł uciekać. Puszczono się za nim w pogoni i schwytano go. Jak się okazało był nim niejaki Piszal Hamburgski lat 25. w worku zaś znaleziono różne rzeczy jak srebrowa, plusz, bluzki jedwabne i t. p. wartości kilkuset rubli. Na odwachu zeznał on, że skradł je w mieszkaniu prywatnym przy ul. Długiej 67. W czym mieszkaniu wskaże śledztwo.

(f) **Ciekawa gospodarka złodziejska.** Milicji III dzielnicy udało się przyłapać na gorącym uczynku złodzieja Jana Janiszewskiego, który jak sam zeznał wraz ze swym towarzyszem jakimś Janczakiem pracowali nad dokonaniem kradzieży przez trzy dni. Przedostali się oni niespodzianie do mieszkania pustego przy ul. Zielonej № 48, sąsiadującego z mieszkaniem pułkownika wojsk rosyjskich Gielerta, który wyjeżdżając z Łodzi pozostawił mieszkanie na opiece stróża. Z pustego mieszkania wybili oni ścianę do mieszkania Gielerta i gospodarowali w 10 umeblowanych pokojach z całym cynizmem złodziejskim przez dni trzy. Wynosili rzeczy kosztowniejsze częściowo,

aż wreszcie przyłapano jednego ze sprawców, a drugi zbiegł. Dotąd udało się milicji odnaleźć rzeczy skradzionych wartości 1,000 rb., wszędzie zaś w przedmiotach srebrnych, złotych, i t. p. skradziono jak obliczają wartości 12,000 rb.

— (i) **„Panienci“ kradną.** Członkowie Milicji zatrzymali przy zbiegu ulic Dzielnej i Mikołajewskiej trzy „panienki“, nie wzbudzające zaufania, noszące tłumoki na plecach. Jak się okazało zatrzymanymi były: Michałina Ziemiak, Marja Warta i Agnieszka Marciniak, a rzeczy w tłumokach—garderoba, pościel, bielizna i t. p., skradzione z opuszczonego mieszkania dyrektora Banku Państwa. „Panienci“ odprowadzone zostały do więzienia.

— (f) **Cichy łupanarek.** Na skutek skarg lokatorów domu № 88 przy ul. Zachodniej milicja obywatelska dokonała rewizji i wykryła w tym domu w herbaciarni Blumy Leszczyńskiej i Gieni Rozenberg łupanar potajemny, w którym zastano kilku zawodowych sutenerów przy libacji z damami. Wszystkich odprowadzono na odwach milicyjny, właścicielki zaś herbaciarni zostały pociągnięte do odpowiedzialności.

— (p) **Kurcze żołądka.** Wiktorja Matecka, żona stolarza, lat 51 dostała kurczów żołądka. Lekarz pogotowia udzielił chorej doraźnej pomocy.

— (p) **Poród w przytułku.** W przytułku noclegowym rozpoczęła poród Marjanna Matysiak, żona robotnika, będącego na wojnie. Chorą przewieziono do przytułku położniczego przy ul. Dzielnej.

— (f) **Schwytanie złodzieja.** W mieszkaniu prywatnym w domu nr. 20 przy ul. Południowej członkowie milicji schwytali na gorącym uczynku złodzieja zawodowego Grojnema Peterseila.

— (f) **Czyj towar.** W III dzielnicy milicyjnej znajduje się towar lokciowy w ilości dwóch sztuk, porzucony przez złodzieja na ulicy Zawadzkiej nr. 25, który ściągany przez milicjantów zdołał zbiec.

— (f) **Znaczna kradzież.** W dniu wczorajszym niewykryci dotąd złodzieje zakradli się do składu towarów Samuela Ratnera przy ulicy Cegielnianej 37 i skradli towar wartości 1,500 rb. Złodzieje przedostali się za pomocą dobranego klucza do sąsiedniego pustego sklepu Goldwassera skąd wybili otwór do składu Ratnera.

— (r) **Z Warszawy.** W Warszawie utworzył się oddział polskiego Czerwonego Krzyża dla niesienia pomocy ranym na tureckim placu wojny. Oddział odjechał już na miejsce przeznaczenia.

Warszawski magistrat udał się do rządu z prośbą o udzielenie mu pożyczki na cele miejskie w wysokości 6 milionów rubli.

Na posiedzeniu warszawskiego komitetu okręgu kolejowego z udziałem członków centralnego Komitetu obywatelskiego postawiono sprawę przetrwania do Warszawy dziennie 100 wagonów węgla dla potrzeby ludności, a 85 wagonów dla gazowni. Węgiel sprowadzony sprzedaje się w 50 skadach miejskich pod kierownictwem Sekcji opałowej Komitetu obywatelskiego.

(x) **I zgierskie Tow. pożyczkowo-oszczędne.** Pomimo kryzysu ekonomicznego fani przeżywiają wszelkie instytucje finansowe od początku wojny jest czynne bez przerwy i załatwia rachunki ze swymi członkami jaknajakuratniej. Wprawdzie z chwilą wybuchu wojny wpływy kasy zmniejszyły się bardzo, jednakże nie ustały, co dowodzi, że interesanci odnoszą się do Towarzystwa z zaufaniem i zupełnym zrozumieniem rzeczy. Dzięki temu w ostatnich czasach Towarzystwo wypłaciło z górą 10 tys. rb. wkładów i niepotrzebowato naruszać kapitałów zapasowych.

— (f) **Ze Zgierza.** W ubiegłą sobotę Komitet obywatelski m. Zgierza utworzył biuro likwidacji strata wynikłych z powodu działań wojennych. Biuro to dokonywać będzie przy pomocy techników i ekspertów szacunków za pewną opłatą.

Na żądanie komendantury Komitet

dot dostarczył na potrzeby lazaretów 30 łóżek dla dokompletowania szpitali 300 sienników, 300 poduszek, 300 kołder i tyleż skarpetek, prześcierań i ręczników, oraz 200 butelek wina czerwonego.

Na zakup tych przedmiotów wydatkowano 2,800 rb. Koszty te rozłożone zostaną pomiędzy mieszkańców Zgierza.

Obecnie w mieście znajduje się 138 rannych żołnierzy rosyjskich, umieszczonych w szpitalu utworzonym przez Komitet obywatelski.

Na święta Bożego Narodzenia starego stylu ranni żołnierze rosyjscy otrzymali od Komitetu obywatelskiego podarunki w postaci łakoci i niezbędnych przedmiotów, jak to: rękawiczek, szalików i t. p. zakupionych za pieniądze ze składek dobrowolnych, złożonych na ten cel.

— (x) **Zgłęszcza w okolicy.** We wsi Kałach, pod Będkowem, w czasie odbywające się tam przed kilkoma tygodniami bitwy wybuchnął pożar, który strawił 28 zagród wraz ze wszystkimi zapasami zboża, paszy i produktów żywnościowych.

Zubożała z tego powodu ludność znalazła schronienie w wioskach sąsiednich.

Teatr i Sztuka.

Teatr artystów zjednoczonych jest w tem pryncyplem położeniu, że niezawsze grać może sztuki ludowe

już to ze względu na liczną ensemble w nich, już to na obfitość strony dekoracyjnej — liczną zmianę obrazów, już to wreszcie ze względu na pierwiastek w nich wokaino-muzyczny.

Te trudności zmuszają reżyserję do poszukiwań w innym repertuarze sztuk, a wynalezienie czegoś do grania nie zawsze bywa szczęśliwe. Związczą farsa nie należy do szczęśliwego załatania dziury w repertuarze teatru zjednoczonych.

Farsa wymaga nadzwyczajnej gry, szalonego tempa, dużo humoru dużo smaku artystycznego, ażeby nie stała się błazenadą, ażeby nie wypadła z ram sztuki, do której bez kwestji należy.

„Syn spółki(?)“ na scenie teatru zjednoczonych nie należy do najlepszych widowisk.

Mimo to przyznać trzeba, że aczkolwiek „Syn“ nie dał wykonawcom pola do popisu—potrafił jednak wzbudzić wesołość na sali i przeniesie na chwilę widza w krainę chwilowej beztroski i szczerego śmiechu, który gamą całą rozbrzmiewał na widowni.

Dobrze czasem pośmiać się... Zapomnieć o wszystkim... Dużo elementu tego wnieśli na scenę p. Miłciński, w roli Minarda, p. Szejter, jako Gavant, p. Olędzki i Szosland, oraz panie Wisnowska i Śnia tyńska. —Teatr był wypełniony.

S. B.

W O J N A.

Walki w Polsce.

Wielka kwatera główna.

Wschodni teatr wojny. (Urzędowo) 10 stycznia. Sytuacja dotychczas niezmieniona. Na całym froncie wschodnim położenie bez zmiany.

Niewielkie ataki Rosjan na południe od Mławy zostały udaremnione.

Rosja nie chce pokoju!

RZYM. Agencja Stefani komunikuje:

Z powodu głosew prasy, jakoby Rosja dążyła do zawarcia pokoju, ambasador rosyjski w Rzymie protestuje w imieniu rządu rosyjskiego o pogłoski w formie kategorycznej: Rosja nie ma zamiaru — pisze ambasador — zawierać pokoju dopóki przeciwnicy Rosji nie będą zmuszeni do przyjęcia warunków, które zapewnią sprzymierzeńcom trwałą pokój.

Obrońca Warszawy.

BERLIN. „Vossische Zeitung“ otrzymała z Amsterdamu telegram następujący:

„Rosjanie uzbili na Wiśle statki parowe, które uniemożliwiają Niemcom zajęcie ław piaszczystych na Bzurze. Niemcy usiłowali zbombardować statki, ale bezskutecznie.

Nad Rawką wykazują Niemcy energiczną działalność. Nad rzeką tą toczy się pojedynek artyleryjski. Do okopów rosyjskich wpadały wielkie granaty, przypuszczają zatem, że Niemcy używają tu działa 42 cent.

Niemcy używają tu jakichś nowych dział, z których strzelają z okopów strzeleckich. Granaty z tych dział — to bomby z przymocowanym lontem, który za pomocą tajemniczego mechanizmu zapala się na odległość kilkuset metrów. Rosjanie używają granatów ręcznych.

Molnar o sytuacji.

BUDAPESZT. Korespondent wojenny „Az-Best“, słynny komediopisarz Franciszek Molnar, tak opisuje obecne położenie wojenne:

„Położenie tam na północy, gdzie wojska austriackie stykają się blisko z Niemcami scharakteryzować można słowem spokój. Tożna się tam większe i większe bitwy. Każdy z walczących strasza się zdobywać miejscowości dogodne, głównie wzgórza, w celu zapewnienia sobie lepszych pozycji. Niezależnie więc od tych mniejszych potyczek, odbywają się większe bitwy między wojskami au-

stro-węgierskimi a rosyjskimi w środkowej Galicji.

Co się tyczy pozycji nad Nidą, to front austriacki dzieli od rosyjskiego ta rzeka i jej błotnista okolicca. Błota nad Nidą są bardzo niebezpieczne i próba przejścia rzeki może być dokonana tylko w pewnych miejscach. Miejsca te są jednak pilnie strzeżone przez obie strony wojujące. I tutaj więc nie toczą się prawdziwe bitwy.

Trzecim momentem sytuacji obecnej stanowiła próba Rosjan posunięcia się naprzód od strony Bochni ku Krakowowi. Ataki Rosjan zostały tu odparte. Poniosłszy znaczne straty Rosjanie zaniechali walki i przystąpili do okopywania się. Komunikaty urzędowe — pisze Molnar — wspominały już o zwycięskim ataku austriaków pod Gorlicami. Na przełęcz dukiłańskiej — panuje spokój. Fakt przegrucenia wojsk austriackich z okręgu Użok ma — zdaniem Molnara — znaczenie drugorzędne i nie może decydująco wpłynąć na stanowiska armji austriackiej w Karpatach.

Rosjanie na Węgrzech.

„Ar-Est“ donosi jeszcze: „Część armji rosyjskiej, która udała się do komitetu Ung, przedostała się przez dolinę Lyuta do komitetu Bereg. Po mimo, że Rosjanie mieli tu przewagę liczebną, stawiali im Austriacy energiczny opór.

Szlachta galicyjska u ces. Franciszka Józefa.

WIEN, 9 stycznia. Nieurzędownie. Na audjencji szlachty galicyjskiej u cesarza Franciszka Józefa wygłosił marszałek polny, Niezabitowski, mowę do cesarza, w której zaznaczył, że monarchja walczy o swe prawa i niezależność, prawa i pokój krajów, do monarchji należących, i o przyszłość Europy i jej kultury. Kraj nasz, który stał się widownią okrutnej wojny, walczy pod sztandarem monarchji, wierząc, iż toczy się walka o obronę kilkusetletniej kultury.

— Nigdy nie zapomnimy, że pod berłem twojem, Panie, uznano nasze życie narodowe i dano nam możność jego rozwoju — zakończył Niezabitowski w imieniu szlachty polskiej: Przy Tobie, Panie, staliśmy i stać nadal chcemy!

Cesarz odpowiedział:

— Za wyrazy wiernopoddanego szlachty polskiej w Galicji, które w tym tak poważnym czasie wzruszają mnie do głębi, wyrażam gorące

podziękowanie. W tych słowach waznych widzę nowy dowód przywiązania do mnie i domu mego szlachty Królestwa Galicji.

Bolesnie odczuwam ciężkie próby, jakie przeżywa obecnie Galicja. Z całej duszy życzę mieszkańcom tego kraju na wsze czasy błogiego pokoju, dającego możliwość pracy twórczej.

Generał Pau w Warszawie.

ZÜRICH. „Neue Züricher Zeitung“ dowiadyuje się z prywatnego źródła rosyjskiego:

W drugiej połowie grudnia bawił w Warszawie generał Pau, który brał udział w naradach „wspólnych operacji” armji rosyjskiej i francuskiej.

Rosjanie na granicy rumuńskiej.

Do „Schlesische Ztg.“ donoszą z Budapesztu:

W Komitecie Ung położenie austriaków poprawiło się. Rosjanie cofnęli się z doliny Ung i zajęli pozycje na wzgórzach wokół Tenyesvolgy. Posuwanie się wojsk austriackich utrudniają ustawiczne deszcze i rozmiękłe drogi.

Po dłuższej przerwie rosjanie wznowili ofensywę na Bukowinie. Nasze wojska pograniczne cofnęły się do poprzednio oznaczonych pozycji, co umożliwiło rosjanom zająć liczące 6,000 mieszkańców miasto Sereth. W ten sposób znaleźli się rosjanie na granicy rumuńskiej. Natarcia rosjan na granicę węgierską wstrzymane były dotąd przez armję austriacką.

Na froncie zachodnim.

Wielka kwatera główna. (Urzędowo). Zachodni teren wojny. 10 stycznia. Niepogoda trwała także i w dniu wczorajszym. Rzeka Lys wystąpiła ze swych brzegów, a w niektórych miejscach wylew dochodzi do 800 metrów szerokości. Ataki francuzów na pozycje niemieckie pod Niewport zostały odparte.

Na północ od Soissons francuzi

podjęli nowe ataki, które z wielkimi dla nich stratami zostały całkowicie udaremnione. Przeszło 100 jeńców dostało się w ręce niemieckie. Dzisiaj walki w tym punkcie ponownie się rozwijały.

Na zachód od Perdhes (miejscowość leżąca na północ od Chalons) uporczywy atak francuzów odparty został, przynosząc przeciwnikowi olbrzymie straty. Do niewoli niemieckiej dostało się przeszło 150 żołdaków.

W Argonach działalność nasza posuwa się ciągle naprzód. Na tym terenie oraz w okolicach Apremont na północ od Toul bitwa trwa bez przerwy.

Podczas ataku nocnego w dniu 8 b. m. francuzi starali się zdobyć wieś Ober-Beurnhaupt. Atak udaremnił. Wojska nasze pojmaty do niewoli 230 francuzów i 1 działko maszynowe, w ten sposób ogólna liczba trofeów zdobytych przez nas pod Ober-Beurnhaupt wynosi: 2 oficerów, 420 żołdaków i działko maszynowe. Francuzi w walkach tych ponieśli dotkliwie straty. Na całym froncie i w lasach okolicznych ziemian ustana jest licznymi poległymi i rannymi.

W górnej Alzacji zachodniej wczoraj tylko niewielkie potyczki. Nocny atak francuzów odparto.

„Hansi” — kawalerem legji honorowej.

LYON. „Progress“ donosi z Paryża: Rysownik Waltz, znany pod pseudonimem „Hansi“, który wstąpił jako ochotnik do armji francuskiej, mianowany został kawalerem legji honorowej.

Zakaz.

HAMBURG. Władze policyjne zawiadomiły sekretariat partji socjalno-demokratycznej w Hamburgu, że na skutek rozkazu zastępcy szefa komendy 9 korpusu, zostają wzbronione wszelkie zebrania okręgowe socjalistów, gdyż „poruszane są na tych zebraniach kwestje partyjnopolityczne“.

Przeciwko Czarnogórzcu.

Pisma włoskie donoszą, że austriacy wznowili ofensywę przeciwko Czarnogórzcu. Lotnicy austriacy rzucali bomby na granicę czarnogórską. **Zmiany w gabinecie angielskim.**

LONDYN. (B. T. W.) Londyńska prasa radykalna zapewnia, że w gabinecie angielskim zaiste mają w najbliższej przyszłości poważne zmiany.

Nota rosyjsko-angielska do Persji.

PIOTROGROD. Pisma piotrogrodzkie donoszą, że ambasador angielski w Teheranie wręczył rządowi perskiemu notę rządów rosyjskiego i angielskiego, domagającą się cofnięcia z pola bitwy walczących łącznie z Turkami szczepów perskich.

Zapał wojowniczy.

KONSTANTYNOPOL, 9 stycznia. (Nieurzędowo). Zakon derwiszów Newlewy zgłosił znaczną liczbę ochotników gotowych iść na wojnę świętą. Sultán w rezydencji swej Konia ofiarował oddziałowi sztandar wojskowy.

Bombardowanie Daressalamu.

LONDYN. Biuro Reutersa donosi z Naibori. Angielskie okręty wojenne „Fox“ i „Soliath“ ostrzeliwały w dniu 15 grudnia miasto Daressalam. Miasto ucierpiało znacznie.

(Daressalam — port na wschodnim wybrzeżu Afryki, na południe od wyspy Zanzibara) ustąpiony został w roku 1885 przez sultanów Zanzibara wschodnio - afrykańskiemu towarzystwu niemieckiemu *Erzyp. Red.*

Galenie rezbittkowie.

BERLIN. Pismo „B. Z. am Mittag“ otrzymało z Amsterdamu wiadomość następującą: „Daily News“ dowiaduje się z Las Palmas, że pa-

rowiec angielski „Oronsa“ przyjął na swój pokład 98 marynarzy francuskich pochodzących z zatóg rozmaitych okrętów francuskich i parowca angielskiego „Bellevue“, zatopionych przez niemiecki krawoźnik pomocniczy „Kronprinz Wilhelm“. Z okrętów francuskich zatopione zostały: parowce „Montage“, „zagłowiel“ „Union“ i „Anne de Bretagne“.

Trofea wojenne.

KONSTANTYNOPOL 9 stycznia. (nieurzędowo) Jak donoszą z Erzerumu nadeszły już do Namerwan (?) trofea, zdobyte na Rosjanach: 6 karabinów maszynowych, 500 skrzyń amunicji i 450 jeńców-żołnierzy, zabranych do niewoli pod Olty.

Do Erzeremu przybył nowy transport jeńców, złożony z 215 żołnierzy i 5 oficerów.

Różne wieści.

— Zakaz piwa wódki w Rosji. „Frankf. Ztg.“ donosi ze Sztokholmu: Obecnie obostrzono w Rosji ogromnie zakaz używania alkoholu. Nawet w prywatnych klubach i w pierwszorzędnych restauracjach zakazano sprzedawać alkohol w jakiegokolwiek formie, nie wyłączając piwa.

Oliwe

cezamow i słonecznikow oraz wszelkie oliwy do palenia otrzymane mogą hurtownicy i sklepy apteczne u **H. Bonioławskiego** i C-ka. Długa 27 m. 9. 3219-6

Tanie kartofle!

po 3.50 korzec 240 f. blisko Łodzi. Wiadomość: Lipowa 55 m. 6, od 8 rano do 12 obiad.

Panowie i Panie! oszczędzajcie pieniądze
 kupując angielskie gumowe podeszwy, na których chodzić można 3 miesiące: podeszwy te wystarczają za kalosze. Dostać można: **Wirtensbaum, Piotrkowska 33, Baumgarten, Piotrkowska 91, w składzie Persolu, Dzielna 13, w składzie obuwiarza Tarki, Cegielniana 59, u Goldberga, Cegielniana 23. Przedstawiciel M. Pinkusewicz, Wschodnia 19 m. 5.**

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE.

G. BAUMGARTEN,
 wychowawiec Król. Konsewatorjum w Lipsku udziela lekcji **gry skrzypcowej.**
Widzewska 33.

Swiatlo elektryczne!
 Koncesjonowane przez Elektrownię Łódzka biuro techniczne, „ELEKTRON“.
 Inż. Jul. i M. Hammer, ulica Piotrkowska № 117.
 Przyjmuje po cenach umiarkowanych i szybko wykonuje wszelkie instalacje w zakresie elektrotechniki wchodzące.

Choroby skórne, weneryczne i niemoc płciową Dr. Lewkowicz powrócił.
 Leczenie trypra bez szpary waz. Tel. 35-2
 Przy syphilisie stosowanie prep. „6 c i „914“.
Konstantynowska 12
 obok teatru Selma.
 p 9-1 i od 6-8, dla pań od 8-4 w niedzielę od 9 do 8. Tel. 35-44

Rok założenia 1905.
 Zatwierdzone przez Ministerjum Handlu i Przemysłu,
Kursy Buchalteryjne
I. MANTINBANDA w Łodzi
Cegielniana 47
 Wykłady rozpoczynają się w Poniedziałek 18 Stycznia 1915 r. o godz. 7 wieczór.
 Zapisy na to półroczne przyjmuje kancelarja kursów codziennie od 6-8 wiecz.
 Warunki przystępne.
 Kierownik Kursów
I. Mantinband.

Potrzeba 100 pudów torfu
 suchego na opał.
 Oferty z warunkami składać w administracji „N. Kurjera Łódzkiego“, Zachodnia № 97.

Potrzeba 200 pud. drzewa
 dębowego lub brzoźowego na opał. Oferty z warunkami składać w administracji „N. Kurjera Łódzkiego“, Zachodnia № 37.

FARYNA
GRYS TALOWA
po 17 kop. funt
 Dzielna 1, w składzie sukna **Grossmana.**

Dr. T. ROKICWI
Targowy Rynek 2
 Przyjmuje od 8-11 i od 3-6 po poł. 3178-4

Ogłoszenia drobne:
 Dwie nauczycielki (z patentem gimnazjum rządowego) przyjmują jeszcze do grupy uczniowie uczące po 2 ruble miesięcznie. Oferty składać w redakcji pod „Zet“
 Kupuje złoto, srebro i brąz anty, płacę dobrze. Dzielna 25, a. 22. Od 1-ej do 3-ej i od 5-ej do 7-ej w.
 acznorka i tytonie w roznych gatunkach można dostać **Benedykta** 2122. D. zakladowi
 kate, faryna, proch i różne kaszy hurtowo detalicznie tanio Piotrkowska 145 m. 34.
 palerosey, cygara, machorka, dostać można, Piotrkowska 145, m. 30, prawa oficyna. II sion, parter.

Wauczytelka mająca dyplom: berytiffic et Diplôme Supérieur de l'Alliance Française de Paris poszukuje lekcji francuskiego. Ceny umiarkowane od 1-3 g., Konstantynowska 28 15 oficyna m. 41
 3 nagrody, zaubitem wczoraj szatcznie zępy (dolna szczeka) Proszę uczciwego znalazcę za powyższą nagrodą zwrócić ul. Konstantynowska 57 m. 25
 Wielogroch tanio detalicznie i hurtowo sprzedaje, Piotrkowska 38, parter, I piętro
 zaginął paszport, wydany z gminy ny Bielawy, pow. łowickiego, gubern. warszawskiej, na imię Recha Matej
 zaginął paszport, wydany z gminy Wiskitno, pow. łódzkiego, na imię Antoniego Rychwalskiego.
 zaginął paszport, wydany z gminy Rzewów, pow. łódzkiego, gubern. piotrkowskiej, na imię Mariana Łucwli.
 zaginął karta od paszportu, wydany dana z fabryki I. Poznanińskiego, na imię Marianny Mikulskiej